Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 17 stycznia 1906. Nr. 15.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

Warszawa, 13 stycznia.

Oburzający wypadek bandytyzmu zdarzył się onegdaj w Warszawie. O godz. 6 wieczorem do mieszkania Kazimierza Schiellego, współwłaściciela browaru „Haberbusch i Schielle“, w domu narożnym przy ul. Wroniej i Krochmalnej, weszło sześciu młodych bandytów, z wyglądu i z mowy najwidoczniej żydów rosyjskich.

Młodzieńcy, z których najstarszy mógł liczyć lat dwadzieścia kilka, a najmłodszy około 17, przedstawili się jako członkowie międzynarodowego związku anarchistycznego i kazali sobie wypłacić 2000 rubli.

W pokoju znajdował się, oprócz Kazimierza Schiellego, bratanek jego Edward Schielle, obaj atoli nic zrobić nie mogli, gdyż przybyli obstawili wszystkie drzwi i okna, jeden z nich stanął przy telefonie, a wszyscy trzymali rewolwery w ręku.

Kazimierz Schielle, zagrożony utratą życia, odparł, że pieniędzy u siebie nie trzyma, na co bandyci odpowiedzieli mu, że jeżeli tak jest istotnie, w takim razie należy polecić kasyerowi w sąsiednim kantorze, aby wypłacił sumę powyższą i w tym celu napisał asygnatę, z którą uda się bratanek Kazimierza Schiellego z trzema przybyłymi.

Nie było rady. Kazimierz Schielle zmuszony był wypisać asygnatę do kasy na żądaną sumę i za chwilę do sąsiedniego kantoru, wychodzącego frontem na ulicę Krochmalną, poszedł bratanek szefa firmy pod konwojem trzech uzbrojonych rabusiów, gdy pozostali trzej pilnowali Kazimierza Schiellego.

W kantorze o tej porze osób było niewiele, a właściwie czynnym był tylko jeden kasyer, do którego zwrócił się po wypłatę najmłodszy z bandy, gdy inny stanął w środku pokoju z rewolwerem w pogotowiu, pilnując okien i telefonu, trzeci zaś został za progiem przy wejściu.

Nie przewidzieli wszakże łotrzy, że są jeszcze jedne drzwi od wewnątrz kantoru, któremi najniespodziewaniej wszedł długoletni pracownik firmy, ekspedyent Kazimierz Kosiarski.

Stanął on na progu, w mgnieniu oka zoryentował się w sytuacyi i nie namyślając się, dobył błyskawicznym ruchem rewolwer z kieszeni, zmierzył się i strzelił do łotra, stojącego na środku kantoru.

Raniony kulą w piersi, napastnik runął na ziemię. Drugi strzał Kosiarski skierował do bandyty, stojącego u kasy już z pieniądzmi w ręku. Ten padł trupem na miejscu. Reszta anarchistów, a właściwie zwykłych bandytów, na odgłos strzałów uciekła.

Wezwana policya przewiozła ranione-

FRANK WEDEKIND.

—o—

MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO SPOJRZENIA.

—o—o—

— Ależ pan mię nie zna wcale. Jest coś obrażającego w pańskiem żądaniu. Jednego wieczoru widzi mię pan na zebraniu towarzyskiem, dowiaduje się o mnie kim jestem, a na drugi dzień przychodzi pan i oświadcza się o moją rękę. Ojciec mój uchodzi za milionera. Życzyłabym sobie rzeczywiście, by było inaczej; wówczas miałabym powód być dumniejszą z siebie i z hołdów, jakie mi składano.

Młode dziewczę miało oczy spuszczone ku ziemi w przekonaniu, że wypowiedziała rzecz dotkliwą. Wypowiedziała ją jednak, ponieważ rozmowa, która ją tak nagle zaskoczyła, nie była jej w istocie tak obojętną.

— Pani mówi, że ja pani nie znam. Niezawodnie, zaledwo przypominam sobie jej nazwisko. A jednak znam panią lepiej, niż ktokolwiek, kogo pani dotąd na tym świecie poznała. Nie uważa pani tego za możliwe. Przyszedłem pani tego dowieść. Nikt dotąd widocznie nie powiedział tego pani, mimo starannego wychowania jakie pani odebrała, że pomiędzy człowiekiem zewnętrznym a wewnętrznym różnicy niema. Weźmie to pani może za przewidzenie, co powiem, że ja całą istotę pani, jej sposób czucia i myślenia, jej rodzaj kochania, cierpienia i radowania się poznałem wczoraj wieczorem z jej wyglądu i zachowania się — i to poznałem jako to, czego szukam w świecie od lat i czego po raz drugi nie znajdę tak prędko. W tem przyczyna, dlaczego nie traciłem czasu na namysły. Byłbym był wczoraj wieczorem starał się mówić z panią, gdyby nie to, że pani z szanowną mamą swoją opuściła salę.

— Kiedy mię pan po trzech zaledwie godzinach poznał tak na wylot, to niewiele zajęcia dostarczę panu na resztę długiego życia.

— Ja też nie zajęcia szukam u pani, zapewniam. Czegoś całkiem innego, dalibóg. Widzi pani, chłop żeni się z kobietą, która będzie dla niego pracować, która reprezentuje dla niego wartość pieniężną. Człowiek znudzony szuka żony, aby się przy niej rozerwał. Szöngeist pojmuje za żonę istotę, któraby go „rozumiała“; może być sama Bogu ducha winna, może nie rozumieć świata, byle tylko jego rozumiała. Wartość, jakiej on u kobiety szuka, jest względną, jemu chodzi o podniesienie jego własnej indywidualności, ona powinna go uwielbiać. Wszystko to są egoiści drugiego rzędu. Ale kto wie, czem jest kobieta jako taka, czem kobieta może być na tym świecie, ten wyszukuje rzecz najwspanialszą, jaką życie wydać zdolne, aby ją nazwać swoją własną. Ten nie szuka kobiety, która stoi w jakimś szczególnym do niego stosunku, tylko która sama jest czemś: rozwojem, wspaniałością, wielkością, o wielkich wymaganiach, o wielkich uczuciach, o zdolności do wielkiego szczęścia. Wówczas jest pewny i swego własnego szczęścia. Tylu ludzi uskarża się na to, że nie zaznali nigdy w życiu wielkiego, bezmiernego szczęścia, a nie wiedzą, że to oni są za mali, aby odczuć podobne szczęście w najlepszym wypadku. Wielu znowu mężczyzn przekłada wybór kobiety brzydkiej nad ładną, nie z niewiadomości, nie z błędu, tylko dla tego, że piękność jest dla nich zgrozą. Czy pani mogłaby żywić szacunek do człowieka ze skromnemi wymaganiami? Pani zna siebie. Mogłaby pani kiedykolwiek pokochać człowieka, który zadowolniłby się czemś mniejszem, niż pani?

— Ależ skądże pan wie o tem, że ja posiadam rzeczywiście te piękne i wielkie przymioty, o jakich pan mówił poprzednio?

---

go do cyrkułu wolskiego, gdzie lekarz Pogotowia stwierdził, iż kula ugrzęzła w piersiach. Mimo to raniony nie stracił ani przytomności, ani fantazyi i nazwiska swojego wyjaśnić nie chce. Okazuje on jakiś czarny papier, mówiąc, że to jest jego legitymacya.

Przy zabitym również żadnych dowodów nie znaleziono.

Policya warszawska znowu szczególniej śledzi ruch rewolucyjny żydowski. Aresztowano „cały skład warszawskiego komitetu organizacyi bojowo-rewolucyjnej", — który złożony był z kilku studentów i rzemieślników żydów, oraz żydówek dentystek. Znaleziono u nich ogromny zapas proklamacyj i innych podburzających druków. Aresztowano także „żydowski trybunał rewolucyjny", który wydawał wyroki śmierci. Poza tem znaleziono u jednego żyda, komisyonera, cały skład nielegalnych książek rosyjskich i gazet zakazanych. Wreszcie wykryto nowy skład „nielegalnej" literatury „Bundu żydowskiego", w którym znaleziono około 16 pudów różnych wydawnictw rewolucyjnych.

Obywatele warszawscy wysłali swego czasu petycyę do Petersburga o powiększenie do trzech liczby posłów do „Dumy państwowej". Petycya ta nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Warszawa mieć więc będzie dwóch tylko posłów. Czy ci posłowie będą Polacy, na razie powiedzieć nie można.

W tutejszych kołach szowinistyczno-rosyjskich myślą na seryo o postawieniu swego własnego kandydata. Ponieważ biurokracya rosyjska składa się w naszym grodzie z około 8.000 urzędników, którym na mocy nowej ustawy wyborczej przysługuje prawo uczestniczenia w wyborach, pewne szanse przeto może mieć i ich kandydat, jeśli się zważy, że przy „wzmocnionej ochronie" czynownictwo nie omieszka wywierać nacisku na korzyść swoją. Bardzo im będą na rękę przytem rozterki w obozie polskim, bo niektóre stronnictwa polskie postanowiły niestety bojkotować sejm. Wszyscy czynownicy rosyjscy godzą się podobno na jednego kandydata.

Zarząd warszawskiego okręgu poczt i telegrafów otrzymał co tylko z Petersburga od głównego zarządu wymienionych instytucyi rozporządzenie: aby od 14 b. m. korespondencye rekomendowane, pieniężne, posyłkowe i przekazowe, adresowane w języku polskim były przyjmowane bezspornie w obrębie wszystkich 10 gubernii Królestwa Polskiego.

Wczoraj pojawiły się na ulicach miasta silniejsze patrole piesze, a nawet konne, których już od paru dni nie widziano. Sprawdzanie paszportów na ulicy zdarzało się bardzo często, a wieczorem zatamowano zupełnie ruch na ulicy Marszałkowskiej. Dokonano rewizyi gości, przebywających w cukierni Loursa. Aresztowania były liczne.

ALGECIRAS.

Na wybrzeżu zachodniem pięknej, głębokiej zatoki, bronionej od południowschodu przez potężną twierdzę Gibraltaru, rozsiadło się miasto Algeciras, dzisiaj tak głośne z powodu mającej odbyć się w jego murach **międzynarodowej konferencyi marokańskiej**.

Dlaczego właściwie tę miejscowość, nie zaś stolicę Hiszpanii za siedlisko konferencyi obrano, trudno odgadnąć. Algeciras bowiem nie posiada ani hotelów dość licznych, aby drużynę przedstawicieli mocarstw oraz całego sztabu sekretarzów ich i doradców wygodnie pomieścić, ani też nie odznacza się niczem wybitnem pod względem architektury lub przyjemności i konfortu wielkomiejskiego.

Chyba jedynie bliskość nieszczęśliwego, spornego Marokka, na które ni stąd ni zowąd zaostrzyli sobie zęby dyplomaci Francyi, Niemiec, Anglii i Stanów Zjednoczonych, oraz, jak złośliwie twierdzi jeden z dzienników niemieckich, nudy panujące w miasteczku, które bez wątpienia zniewolą mężów stanu do jaknajprędszego załatwienia konferencyi — przyczyniły się do tego, że Algeciras, jak niedawno Portsmouth w Stanach Zjednoczonych, stało się głośnem, zyskało sobie bezpłatnie reklamę wszechświatową.

Jak mówi podanie, w tem to miejscu w 713-roku ery naszej wylądował z armią swoją Tarik w pochodzie zaborczym przeciwko półwyspowi Pirenejskiemu i jako punkt oparcia dla działalności swojej założył miasto, któremu nadał nazwę *Al Gesira alkhadra*, co znaczy Zielona wyspa.

Pod rządami zwycięskich maurów miasto rozwijało się wspaniale aż do 1344 r., to jest do chwili zdobycia go przez wojsko chrześciańskie pod wodzą Alfonsa XI. W kilka lat jednak później Mahomet V z Granady odebrał je Hiszpanom. Hiszpanie atoli nie zrzekli się pretensyi do niego, to też walka trwała i nadal, miasto przechodziło z rąk do rąk, aż wreszcie kamień na kamieniu z niego nie został.

Kwitnący ogród maurytański zamienił się w pustynię i byłby nią dotychczas, gdyby nie zdobycie przed laty 200 Gibraltaru przez Anglików.

Z twierdzy tej wyparci Hiszpanie przenieśli się na zachodni brzeg zatoki i podźwignęli z gruzów miasto zamarłe.

Dziś Algeciras liczy 13.000 mieszkańców i jest środowiskiem wyrobu i wywozu przetworów z kory korkowej dzięki wspaniałym lasom dębów korkowych, znajdującym się w niedaleko położonych górach Sierra de los Gasulas.

Jedynie przysłowiowemu niedołęstwu i opieszałości rządu hiszpańskiego zawdzięczać należy, iż pomimo doskonałego położenia geograficznego i głębokości wód zatoki, Algeciras nie stało się dotychczas jednym z najruchliwszych i najwygodniejszych portów Hiszpanii południowej. Wprost niezrozumiała jest obojętność i zimna krew, z jaką Hiszpanie spoglądają na rozwój niedalekiego Gibraltaru, aczkolwiek miasto ich posiada dla okrętów handlowych warunki daleko lepsze, niż twierdza angielska.

Raz tylko w wieku XIX Algeciras cie-

— Zaraz to pani objaśnię, jeżeli pani będzie łaskawa użyczyć mi chwilę swej uwagi. Nikt mię lepiej nie pojmie od pani. Kiedy pani idzie za kimś, na ulicy, w nocy, gdy ciemno jak w piwnicy, dajmy na to, we mgle i deszczu, a ten ktoś ma na sobie płaszcz długi po kostki, tak, że linii jego figury rozpoznać niepodobna, to jednak pozostaje pani jeszcze coś, poczem osądzić można całego człowieka...

— Jego chód!

— Niezawodnie. Skąd pani wie o tem?

— Nie wierzę w to. Ale w każdym razie nie pozostaje nic innego.

— Z czasem uwierzy pani, przekona się pani. Chód człowieka — to nie jest rzecz przypadkowa. Jest on najściślej związany z rodzajem budowy jego ciała. Sposób ubierania się kobiety utrudnia sąd o jej ciele, jak długo stoi spokojnie, ale wystarczy, by uczyniła trzy kroki, a już poznać można z precyzyą jej proporcye i kontury. Wróćmy jednak do naszego nocnego zjawiska. Chód człowieka ma swój rytm, który nie da się określić słowami, on daje się tylko wyczuć. Z rytmu tego udaje się pani, przy pewnej wprawie zrekonstruować całe ciało z łatwością. Już pani wie z całą pewnością, czy osoba, idąca przed panią, ma figurę renesansową, czy rokoko, czy klasyczną, czy figurę fin de siécle. Jest przytem rzeczą ważną, czy linia ruchu od ucha do pięty przebiega jako fala jednolita, czy też łamie się na biodrach. Jeżeli się łamie, w takim razie ma pani przed sobą naturę niejednolitą, co się nie da ukryć przez płaszcz choćby najbardziej fałdzisty. Kiedy już budowa ciała jest jasna dla pani, proszę dobudować w myśli odpowiedni wyraz twarzy, przedewszystkiem usta i nos. W rzeczy samej, z chodu kobiety można wywnioskować, czy ma nos prosty, czy z garbem, czy jej usta są pełne, czy wąskie. A potem wie już pani z całą pewnością, czy ta dama, gdyby się panie znały, rozumiałaby panią i kochała czy nie; i czy to jest typ pani, czy pani by ją kochała, czy nie. Wszystko to nie mówi nam jeszcze, czy to księżniczka, czy żebraczka idzie przed panią, czy kucharka, czy milionerka, ale rodzaj człowieka już pani może poznać i wie, czy ma do czynienia z naturą wolną, czy nie wolną, bogatą, czy ubogą. I gdy teraz przyspieszy pani kroku, przejdzie tuż koło osoby i spojrzy jej w twarz, przekona się pani w tylu a w tylu wypadkach, że...

— Że się pomyliłam, mój panie!

— Że się pani pomyliła. A wówczas wie pani już, że natrafiła na stworzenie bez rasy, która, jak w tym wypadku, będzie panią całe życie łudzić, okłamywać oszukiwać i która za cały trud życia zapłaci pani w końcu niewdzięcznością i przechodzi pani jaknajszybciej dalej swoją drogą.

Bo od takich natur, proszę pani, trzeba się trzymać zdaleka, do czegokolwiek dążylibyśmy na świecie, od nich zbieramy tylko niepowodzenia. Gwiazdy nie kłamią. A gdy kłamią, tam nie było przedewszystkiem nieba, tylko djabelskie igrzysko. To jest właśnie charakterystyczne u ludzi, którzy posiadają wadę, że są jednolici na ciele i duszy, w głowie i w członkach, tak, że z jednego ręki poruszenia — jaki pani teraz uczyniła — można wywnioskować o uczuciach, słowem, że są z jednej myśli stworzeni, że są arcydziełami w tem znaczeniu, jak każdy wielki utwór artystyczny. Byłbym tak samo zakochał się w pani, gdybym był zobaczył jeden ruch ręki lub nóżki pani, lub gdybym był mógł spojrzeć na jeden list pani, — tak samo jak teraz, kiedy panią obserwowałem przez cały wieczór. Widziałem panią wczoraj wieczorem, rozmawiającą z najmniej dwudziestoma osobami. Ludzie ci nie uchylają się również z pod moich osądów, i mogę pani powiedzieć, jeśli pani sobie tego życzy, co pani myśli o każdym z

---

szyło się rozgłosem chwilowym, a mianowicie w r. 1801, z powodu zwycięstwa, odniesionego w jego zatoce przez flotę francuską nad angielską. Rozgłos ten atoli przyćmiło zupełnie w cztery lata później wspaniałe zwycięstwo Nelsona nad flotą francusko-hiszpańską pod Trafalgarem. *B.*

Z KRAJU.

Niepołomice, 14 stycznia. (*Szlachetny czyn. Opłatek*).

Dnia 10 bm. wybuchnął tu w nocy w domu włościańskim nagle gwałtowny pożar. W domu tym mieszkał od dłuższego czasu ubogi a poczciwy żyd A. Paperle, starzec przeszło 80 letni, wysłużony żołnierz z czasów wojny włoskiej. W chwili powstania pożaru, przelękniony starzec chciał ratować swoje skromne, ciężko zapracowane mienie nie bacząc na to, że płomienie zewsząd go już ogarniają. Wtedy czcigodny wikaryusz tut. ks. J. Batko przy pomocy praktykanta podatkowego z Niepołomic p. K. Hubczenko wpadł do płonącego domu i przemocą wywlókł stamtąd przerażonego starca, przyczem sam się silnie poparzył.

Wzniosły ten czyn szlachetnego kapłana i dzielnego młodzieńca na szczególne zasługuje uznanie.

Uroczysty opłatek odbył się w tut. „Sokole“ dnia 8, a w straży pożarnej 15 b. m. przy nader licznym udziale członków.

Tarnów, d. 15 stycznia. (*Tarnowskie Koło T. S. L. — Z rady miejskiej. — Powszechne wykłady uniwersyteckie*).

Tarnowskie Koło T. S. L. istniejące od r. 1898 w naszem mieście, ogłosiło po raz pierwszy drukiem sprawozdanie działalności, zapraszając zarazem członków swoich na niedzielę d. 28 b. m. na walne zgromadzenie, na którem dokonany ma być wybór nowego zarządu.

Z działalności Koła wysuwają się na pierwszy plan kwestye: utrzymania szkół dla dorosłych analfabetów i bezpłatnej wypożyczalni książek. Szkół takich posiada Koło dwie.

Zarząd Koła zebrał na dar narodowy 3 maja na listy i w kiosku na ul. Sobieskiego 785 kor. 59 h. Nadto urządził zarząd Koła na wystawie przemysłowo-rolniczej w Tarnowie kram dla rozsprzedaży wydawnictw towarzystwa, która przyniosła dochód w sumie 459 kor. 58 hal.

Wreszcie zarząd Koła zorganizował związek okręgowy Kół T. S. L. z siedzibą w Tarnowie, do którego przydzielił Koła: w Bochni, Dąbrowie, Grobli, Mielcu, Niesieczy, Szczurowej, Tarnowie, Tuchowie i Woli Radłowskiej.

Sprawozdanie kasowe wykazuje dosyć pokaźny dochód w kwocie 2259 kor. 94 hal. Zarząd Koła odbył 10 posiedzeń.

W najbliższym czasie zapowiedziane są: kwesta książkowa dla nowych wypożyczalń, oraz zbieranie „grosza na szkołę ludową“ przez kursora, za przykładem Lwowa i Krakowa.

Na ostatniem zgromadzeniu rady miejskiej toczyła się żywa dyskusya czy utrzymać dalej jatki miejskie, czy też je zwinąć. Wynikiem tejże dyskusyi była decyzya utrzymania nadal jatek, które bądź co bądź stały się regulatorem cen mięsa. Deficyt dotychczasowy wynosi 2366 koron 25 hal. Może to trochę za dużo!

Celem wybrania jednego członka do Kasy oszczędności z łona rady miejskiej nastąpił wybór tegoż za pomocą kartek — okazało się jednak, że na 27 głosujących z n a l a z ł o s i ę w u r n i e **29 głosów!!!**

U nas w Tarnowie nawet w tak bagatelnej sprawie, i to jeszcze wśród ojców miasta nie obejdzie się bez macherstw wyborczych(!)

Z powodu tejże nieprawidłowości odroczono wybór członka kasy do następnego posiedzenia.

Powszechne wykłady Uniwersytetu ludowego odbędą się w dalszym ciągu w sali kasynowej w następującym porządku. W niedzielę dn. 21 stycznia dr Wacław Tokarz wygłosi odczyt „Prusy wobec powstania styczniowego“ — dnia 4 lutego prof. Jan Magiera „Rozwój języka polskiego“ — a dnia 18 lutego docent dr Stan. Kutrzeba: „O czarach w Polsce“.

Aresztowanie szpiega. Z Bielska telegrafują: Z powodu zarzutu szpiegostwa na rzecz obcego państwa uwięziono tu geometrę ewidencyjnego Ketty i jego służącego. Obu aresztowanych odstawiono do sądu wadowickiego.

Co słychać w mieście?

Kraków, 17 stycznia.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Antoniego op. — Jutro we czwartek Kat. św. Piotra w R. — Pojutrze w piątek Ferdynanda.

Środa.

Teatr miejski. „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego (popularne).

Od Administracyi. Z powodu wielkiego napływu prenumeratorów rocznych i półrocznych, zapas premij: „Album Wawelu“ i powieści: „Gdy śpiący się zbudzi“, **zupełnie się wyczerpał** i nowym prenumeratorom począwszy od 12 b. m. nie jesteśmy już w stanie wyżej wymienionych premij dostarczyć.

Natomiast prenumeratorom kwartalnym, półrocznym i rocznym, prześlemy na żądanie kalendarzyk satyryczny „Gdy naród do boju“ z licznemi ilustracyami.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia 17 b. m. wieczorek, na którym wystąpi pan Witold Szaniawski, baryton opery warszawskiej. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie 7·30.

Pogadanka druga o wychowaniu młodzieży odbędzie się dla rodziców i wychowawców we środę 17 b. m. o godz. 5 popoł. w auli I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej; referuje dr Ignacy Petelenz.

Opieka nad wychodźcami. W Krakowie powstało galicyjskie Towarzystwo św. Rafała dla opieki nad wychodźcami, które ma działać wspólnie z istniejącem już dawniej Towarzystwem we Lwowie, noszącem tę samą nazwę. Towarzystwo ma na celu tworzyć w Ameryce i w niemieckich miastach, dokąd istnieje prąd wychodźczy, biura celem rozwinięcia pieczy nad polskim ludem. Wkładka roczna wynosi 2 kor. Biuro znajduje się przy ul. Pijarskiej 2.

Agitacya wśród kolejarzy. Organizacya kolejarzy „Samopomoc“ w Krakowie rozesłała odezwę do kolejarzy, w której stosownie do uchwały zgromadzenia w dniu 3 stycznia w Podgórzu ogłaszają swe postulaty i grożą rozpoczęciem obstrukcyi jeżeli do 18 stycznia ministerstwo kolejowe nie udzieli odpowiedzi.

Natomiast „Naprzód“ pisze o tej sprawie p. t. „Baczność kolejarze“: „Bachowski usiłuje dla własnej reklamy wywołać w Podgórzu obstrukcyę kolejową. Uświadomieni kolejarze nie pójdą na lep tej agitacyi, gdyż na-

---

nich. Wówczas pani będzie mogła rozstrzygnąć, czy umiem trafnie oceniać jej wewnętrzną naturę, której, jak pani mniema, nie przeczuwam, czy nie. Co do mnie, każde pani słowo, które udało mi się podchwycić w zabawie, było tylko potwierdzeniem tego, co mi jej wzrost królewski i heroiczny charakter ruchów na pierwszy rzut oka objawiał.

— Hm, miłość czyni ślepym.

— Miłość czyni ślepym — ale kogo? Mężczyzna, który nigdy nie wyszedł z ciasnych, określonych stosunków, ludzi i świata nie zna i sądzi, że dokonał własnego wyboru tam, gdzie poszedł tylko za animalicznym popędem. Ale gdy ktoś z nas ulegnie uczuciu, to wie dlaczego; tego może pani być pewna, i jestem przekonany, że stanowi to dumę pani, by nie należeć do natur kobiecych ciasnego serca, które są zazdrosne o przeszłość mężczyzny. Pani sama czułaby się zażenowaną małżeństwem z mężczyzną, któryby nie był w stanie ocenić wartości pani w stosunku właśnie do innych kobiet, które poznał. Kochałem panią na długo przedtem, nim panią poznałem; inaczej nie byłbym doszedł do trzydziestu sześciu lat nie ożeniony. Niewielu z wielbicieli pani będzie mogło się powołać na podobną zaletę. A teraz niech mi będzie wolno powołać się na ostatni dowód, jak wysoko panią cenię i że żadną miarą nie jestem ślepy, ani się co do pani nie mylę, gdy widzę, że jest pani odważnem i zdecydowanem dziewczęciem; można to wyczytać w oczach pani. Tam, gdzie pani to za słuszne uznała, nie waha się pani długo stanąć za tem całą swoją osobą. Pani lubi zaryzykować życie. Trwożliwe oczekiwanie, brak zdecydowania, szukanie rady i pomocy u innych, to nie należy do pani.

Panna Marya, mając przez chwilę twarz w obu dłoniach ukrytą, powstała z krzesła na całą wysokość swego wzrostu, oplotła ramieniem szyję swego gościa i ucałowała go.

Stawka życia była pozyskaną!

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

17) (Przekład z włoskiego).

—o—

— Bądź Wasza Eminencya dobrej myśli i odjeżdżaj do Rzymu, bo tam zapewne znajdziesz to, czego sobie życzysz...

Ferdinando patrzał na mnie dumnym wzrokiem i przeszedł koło mnie, nie witając. Posłaniec jednak, którego mu posłałam, urządził wszystko szczęśliwie. Zastępca mojego bankiera, bogatego Salviati, doręczył kardynałowi trzy tysiące dukatów, a ja odegrałam zręcznie moją rolę. Ferdinando był tem mocno wzruszony i napisał do mnie:

— Madame Bianca! Całe życie pozostanę ci wdzięcznym. Jestem gotów prośbę twoją wypełnić.

Ja zaś odpowiedziałam przez tegoż samego posłańca:

---

raziłoby to ich na niepotrzebne prześladowania.

Dzisiaj (we wtorek) wieczorem odbędzie się w Podgórzu w tej sprawie zgromadzenie kolejarzy w sali „Postępu" (Mały Rynek 4).

Towarzysze kolejarze! Nie dajcie się bez porozumienia z organizacyą, nakłonić do lekkomyślnego kroku jednostce, chcącej łowić ryby w mętnej wodzie!"

„Gwiazda" stow. rękodzielników polskich wybrało na niedzielnem walnem zgromadzeniu nowy wydział, w skład którego weszli jako prezes p. Tomasz Bujas, wiceprezes p. Franc. Zając, wydziałowi pp. Jarosz, Kawiński, Ochalski, Laszkiewicz, Walenta, Szpak, Zając Józef, jako zastępcy wydziałowych pp. Szymański (bibliotekarz) Hanzel, Karcz i Wnęk. Do komisyi kontrolującej weszli: pp. Gekiera, Hubrich i Leśniowski. Przewodniczącym kółka amatorskiego wybrano p. Pindora, jego zastępcą p. Laszkiewicza, dalej chorążym p. Łopatkę, podchorążymi pp. Walentę i Karcza.

Wkońcu walne zgromadzenie uchwaliło przesłać kanclerzowi biskupiemu ks. kanonikowi Władysławowi Bandurskiemu słowa najserdeczniejszej podzięki za trudy około rozwoju Towarzystwa.

Koncert w Podgórzu. W niedzielę 21 bm. o godz. wpół do 8-mej wieczór odbędzie się z inicyatywy i za staraniem dyrektora podgórskiego gimnazyum p. Kranza i prof. gim. p. Antoniego Suchońskiego, koncert na fundusz budowy bursy gimnazyum tutejszego, która rozpocząć się ma z wiosną bieżącego roku.

Koncert odbędzie się w sali podgórskiego „Sokoła", a program jest następujący:

1. Niels W. Gade: Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają panna Kranzówna, p. S. Br. i p. Brod. 2. Foltermann: koncert wiolonczelowy — p. Brod. 3. Liszt: Rigoletto, Rubinstein: Walc — solo fortepianowe p. Aleksander Feldstein. 4. Paganini: Koncert D-dur, Ernst: Melodye węgierskie— odegra na skrzypcach (z towarzyszeniem fortepianu) p. S. Br.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Zajmujący ten koncert budzi w kołach podgórskich amatorów muzyki wielkie zainteresowanie, toteż powodzenie koncertu jest zapewnione.

Włamywacz. Wczorajszej nocy aresztowano 15-letniego Karola Porębskiego, który zaczaił się w sieni domu przy ul. Karmelickiej l. 24 w celu włamania się do sklepu p. Maryana Ogieńskiego. Przy aresztowanym znaleziono narzędzia do włamywania, jak wytrych, dłuto itd. Dochodzenie wykazało, że Porębski włamał się już raz w nocy do sklepu p. Ogieńskiego i skradł mu różnych towarów za blisko 100 kor.

Zmarli. Anulka Odrowążówna-Pieniążkówna córka Seweryny i Czesława, uczenica wydziałowej szkoły im. Mickiewicza, zgasła w 13 roku życia dnia 15 stycznia 1906 r. po krótkiej a ciężkiej chorobie.

Straszną boleścią znękani rodzice i rodzeństwo zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie we środę 17 b. m. z ul. Zwierzynieckiej l. 7 o godzinie 3 po południu.

Samobójstwo w oczach policyi.

Kraków, 16 stycznia.

Sprawa akademika Mieczysława Loewla wywołała w całem mieście niesłychane wrażenie, a szczególnie w kołach kolegów, wśród których zmarły cieszył się prawdziwą sympatyą. Loewel ukończył gimnazyum z postępem celującym i odznaczał się wielkiemi zdolnościami. Do ostatniej chwili pobierał stypendyum w kwocie 600 kor. Jeszcze za prezydentury p. Friedleina dostał zmarły posadę dyetaryusza w magistracie krakowskim. Przydzielony do wydziału skarbowego, później objął referat obcych należytości i podatków, a następnie część krakowskich podatków.

W grudniu z. r. przy ściąganiu obcych podatków nie ściągnął od pewnej strony należytości za prowadzenie egzekucyi w kwocie 20 kor. Gdy z tego powodu spotkał się z wymówką, ze strony naczelnika wydziału p. Podolińskiego, natychmiast wypowiedział swoją służbę i rzeczywiście z dniem 1 stycznia b. r. przestał być dyetaryuszem magistratu. Do tej pory nikt z urzędników wydziału skarbowego nie wiedział, iż Loewel dopuścił się sprzeniewierzenia. Dopiero w zeszły piątek zgłosiła się do wydziału skarbowego właścicielka dóbr z pod Tarnopola p. Grocholska i oświadczyła p. Podolińskiemu, że na pokrycie zaległych podatków złożyła na ręce Loewla przeszło 4000 kor. Wedle zeznań p. Grocholskiej sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 4 grudnia z. r. zgłosiła się p. Grocholska do p. Loewla na skutek wezwania o zapłacenie należytości podatkowych, które urząd podatkowy w Tarnopolu polecił od niej ściągnąć tutejszemu magistratowi. Wówczas Loewel oświadczył jej, aby celem uniknięcia egzekucyi złożyła do depozytu magistratu odpowiednią sumę na pokrycie zaległych podatków, którą magistrat jej z 5 prc. zwróci na wypadek, gdyby jej pełnomocnik uiścił tę sumę w urzędzie podatkowym w Tarnopolu. P. Grocholska zgodziła się na tę propozycyę, a wówczas Loewel udał się razem z nią do kasy miejskiej, gdzie porozmawiawszy chwilę z pracującymi tam urzędnikami, oświadczył jej, że dzisiaj jest już zapóźno na przyjmowanie depozytów, a zarazem zaproponował jej, aby pieniądze złożyła na jej ręce, a on wystawi jej pokwitowanie.

Ponieważ już przedtem p. Grocholska kilkakrotnie składała pewne sumy na ręce Loewla, które on rzeczywiście z pewnym procentem jej zwracał, gdy do niego przychodziła z zawiadomieniem, iż pełnomocnik jej te kwoty uiścił w urzędzie podatkowym w Tarnopolu, przeto p. Grocholska i tym razem mając do Loewla zupełne zaufanie, wręczyła mu 2609 kor. W kilka dni później złożyła p. Grocholska na ręce Loewla dalszą sumę tak, iż ogółem Loewel pobrał od niej 4209 koron.

Z powodu powyższych wyjaśnień p. Grocholskiej wdrożył p. Podobiński dochodzenie, lecz akta podatkowe sprawy Grocholskiej gdzieś znikły. Wobec tego p. Podobiński przedstawił sprawę radcy Swolkienowi. Co się dalej stało, wiadomo z wczorajszego wieczoru.

Przy Loewlu znaleziono 98 kor. 51 hal.,

— Wasza Eminencyo! Módl się za mnie, a Bóg pańską modlitwę wysłucha.

On to równie córkę moją Pellegrinę, która chowała się w moim domu, zapoznał z pięknym hrabią Bentivoglio i uczynił z niej najszczęśliwszą kobietę.

Byłam dumną, gdy wielki mąż ten raz napisał do mnie:

„Kocham i uwielbiam panią, ponieważ dążysz do tego, aby honor i sławę domu Medyceuszów utrzymać jak najdłużej i najświetniej".

A przecież później ten człowiek stał się moim przeciwnikiem, nawet zaciętym wrogiem, który moje wyniesienie na godność wielkiej księżnej Toskańskiej, poczytał za cios śmiertelny, wymierzony temu rodowi, na którego czele stał i usiłował mnie zgnębić, nawet usunąć.

Temu wszystkiemu winna była moja piękność. Kardynał z pomiędzy malarzy, którzy przybywali do Rzymu z rozmaitych miast i prowincyi, wybrał jednego, który później stał się bardzo sławnym. Był to Parys Bordone, uczeń Tycyana. Ten pełen wielkich zdolności artysta, bawiąc we Florencyi, zapragnął koniecznie mnie malować. Kardynał Ferdinando, któremu oświadczył swoje życzenie, był niezmiernie tem uradowany i swoim kosztem wysłał go z Rzymu do Florencyi. Przyjęłam młodego malarza uprzejmie, szczęśliwa, że Ferdinando dei Medici podoba się ta propozycya, co pochlebiało mojej kobiecej próżności. Każda kobieta cieszy się i patrzy z upodobaniem na konterfekt własny, z tej prostej przyczyny, że portret uwiecznia jej piękność.

Bordone przybył do mojej willi i żądał, abym mu służyła za model, jako Wenera.

Takie żądanie, które może nie jedna kobieta odrzuciłaby ze wstydem, ja uważałam za bardzo właściwe i bynajmniej nie jako nieprzyzwoite.

Oświadczył mi, że dzieło, na które wysiliła się natura, nie powinno być ukryte przed okiem ogółu — przeciwnie, stanowi ono wzór piękności i wzniosłości i tyle ma wartości, co obrazy najdawniejszych, najsławniejszych mistrzów pędzla. Któżby trzymał w ukryciu takie cudowne prace, jak: biust Fidyasza, lub statuę Praksytelesa, albo dzieła Giotto i Rafaela.

Nasze uprzedzenia powinny ustąpić wobec wielkiego celu: pozostawienia nietylko dzisiejszemu, ale i dalszym pokoleniom dzieł istotnej sztuki i geniuszu. Uprzedzenie takie, to małostkowość ludzka.

Malarz właściwie jest cudotwórcą, który nas, piękne kobiety, obdarza nieśmiertelnością; gdyż z chwilą rzucenia naszej osoby na płótno, zuskujemy uwiecznioną młodość. (C. d. n.)

«Wolne myśli».

3) *J. Ochorowicz.*

W 1871 r. Komuna we Francyi, która swoją ewolucyę socyalistyczną odbyła już przed r. 1848.

W 1876 r. pierwszy ogólny kongres robotniczy w Paryżu. Rozpoczyna się agitacya socyalistyczna w Królestwie.

W 1878 r. Bismark, stojąc już na pewnych nogach, stara się zgnieść socyalizm, po zamachach Hoedla i Nobilinga. Powstaje w Niemczech socyalizm chrześciański, w 39 lat po Anglii, a w 42 po Francyi.

W 1881 r. zawiązuje się w Anglii »*Social democratic Federation*«, w duchu marksyzmu — bez konsekwencyi.

W 1883 r. zaczyna się pośredni wpływ ruchu robotniczego niemieckiego na prawodawstwo: początek państwowej ochrony pracy w Niemczech, w 50 lat po Anglii (1835). Na wezwanie marksystów; „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się do walki z klasą kapitalistyczną!" — Anglicy odpowiadają: „Niema głupich — wolimy się łączyć między sobą i zdobywać kapitały!" Powstaje neosocyalizm angielskich Fabianów.

W 1885 r. ukazuje się tom II „Kapitału" Marksa, staraniem Engelsa.

które podobno pochodzą ze sprzedaży zbioru numizmatycznego. Przy przesłuchaniu bowiem w policyi oświadczył Loewel, że ma około 100 kor. ze sprzedaży starych monet, a sprzeniewierzone pieniądze przegrał na loteryi liczbowej. Raz nawet — jak mówił w policyi — wygrał około 600 kor. Być może jednak, że zmarły zdefraudowane pieniądze przegrał w karty, lecz do tego nie chciał się przyznać.

Wczoraj przybył ojciec denata, który niewątpliwie pokryłby zdefraudowaną sumę, a wtedy biedny ten młodzieniec nie potrzebowałby przypłacić życiem swojej lekkomyślności.

Ks. Windischgraetz na polowaniu.

Sprawa pana Matejki, zakończona wyrokiem skazującym go na grzywnę 1.000 k., nie została jeszcze definitywnie załatwioną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że apelacya osiągnie skutek; z motywów prawniczych wyrok może bowiem łatwo być zaczepiony.

Proces ten rzuca szczególne światło na... możliwości austryackie. Proces stwierdził niezbicie, że oficerskiemu towarzystwu polowania *par force* wolno hasać po *cudzych* polach, wyrządzać szkody — i śmiać się z protestów właścicieli gruntów! Dlaczego zaś tak jest, to już należy do osobliwości austryackich.

Wyobraźmy sobie jednak, że zamiast młodego lejtnanta księcia Windischgraetza wyjechał zwykły śmiertelnik, n. p. piszący te słowa, ze sforą psów gończych i hasał po zagonach chłopów Bieńczyckich i polach właściciela Batowic: miałby niewątpliwie proces o naruszenie cudzej własności przez kłusownictwo, a w razie powtarzania takich wypraw, z pewnością żandarmi pięknie, ładnie sprowadziliby go z pola do kozy. Piszący te słowa musiałby *nolens volens* żyć w zgodzie z ustawą i swemu „duchowi rycerskiemu“ dawać folgę na s w o i m gruncie, a nie tratować cudzej kapusty i gonić cudzych zajęcy.

„To wszystko zdaje się być takiem prostem — a jednak, jak proces p. Matejki okazuje, w Austryi (albo ograniczmy się do Galicyi) nie wszyscy podzielają tę opinię...

Swoją drogą, pan Matejko z Batowic i jego towarzysz gołębią musi mieć duszę! Gdyby bowiem taka przygoda spotkała innych myśliwych, to wątpić należy, czy oficerskie pieski, hasające po cudzych polach wyszłyby cało z polowania. Ustawa łowiecka pozwala strzelać psy, błąkające się po cudzych gruntach — nie czyni różnicy między psami cywilnymi, a oficerskimi...

Tak, tak, my Polacy, *pardon* Galicyanie, mamy gołębie duszyczki!

O tej sprawie będzie jeszcze mowa obszerniej w parlamencie. Na razie musimy poprzestać na tych skromnych uwagach, a i tak „strach o tej skórze pisać“, bo p. prokurator przecież czuwa....

Koncert

Henryka Marteau, skrzypka i Felicyi Romanowskiej, śpiewaczki.

Marteau, Ysaye i Kreisler — to dziś jedyna plejada wielkich istotnie skrzypków, z których wczoraj słyszała i podziwiała publiczność pierwszego, na przyszły tydzień będzie mogła usłyszeć drugiego, a kto wie, czy, dzięki zabiegliwości Filharmonii lwowskiej, wkrótce nie usłyszy trzeciego. Taka lekcya z estrady pouczy naszą publiczność i da jej miarę wysokości wymagań.

Marteau jest takim mistrzem, który istotnie pokonał tak dalece trudności, że nie potrzebuje w żaden z niemi wchodzić kompromis. Swobodnie więc, uniesiony wysokiemi pragnieniami, szuka ideałów w tych sferach, gdzie kończą się troski codzienne — gdzie się kończy obawa o ułomne środki techniczne. Jego potężny i wspaniały ton, jest czysto francuskiego typu, do potęgi podniesionego. — Nie ma w nim ani śladu forsy, w najwyższych aplikaturach, jest on równie okrągłym i dźwięcznym. Tę samą cechę mają biegniki legatyczne i spiccatowe. Nadzwyczajna czystość, zdumiewająca szybkość arpeggiowa i podwójnych biegników daje świadectwo panowania zupełnego nad najtrudniejszemi zadaniami technicznemi. Wyrazistość, prawda i energia najspanialej rozwinęły się na tle koncertu Brucha, koncertu, pełnego treści głębszej. Niezrównanie pięknie wypadła suita Bacha ze słynną c h a c o n n ą z waryacyami. Wszystkie numera programu publiczność entuzyastycznie oklaskiwała, a wywoływaniom i dodatkom nie było końca.

Pani Romanowska śpiewała przeważnie pieśni polskie, z których pieśni Szopskiego i Bursy najwięcej się podobały. Śliczna pieśń Żeleńskiego „Jarucha“, nie miała w wykonaniu ani części tego nastroju, jaki w niej się kryje. Dodała artystka pieśń ludową ze zbioru Szopskiego, śliczną i ślicznie ułożoną.

Akompaniował p. Neuhauser.

Poraj.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Znowu urzędowy komunikat.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Kilka dzienników przypisało prezydentowi ministrów słowa, z których wynikałoby, że manifest z dnia 30 października nie wprowadził żadnej poważnej zmiany do ustroju rządu w Rosyi, oraz, że zapowiedziane w manifeście swobody i przyznane dumie prawa nie mają być w zupełności przeprowadzone, a **samodzierżawie, jak istniało przed manifestem, ma także i nadal istnieć po zebraniu się dumy**. Tego rodzaju doniesienia dziennikarskie są jasnym fałszem i nie byłoby potrzeby zaprzeczać im, gdyby nie fakt, że bardzo je rozpowszechniono. Że hr. Witte nie mógł powiedzieć tego, wynika z tego, że mówiąc coś podobnego ściągnąłby na siebie podejrzenie, że wątpi w niezachwia-

---

W 1889 r. pierwsza międzynarodowa konferencya ochrony pracy, zwołana przez cesarza Wilhelma.

W 1890 r. ważą się dwa odłamy socyalizmu: rewolucyjny i pokojowy, z których drugi bierze stopniowo górę.

Na kongresie w Liverpoolu zapada niedorzeczna uchwała jednostajnego 8-godzinnego dnia pracy, większością 193 głosów przeciw 155.

W 1892 r. powstaje angielska „Niezależna partya pracy“, odznaczająca się od niemieckich swobodą indywidualnych poglądów, oraz hasłem — pracy.

W 1893 r. liczba wyborców socyalistycznych w Niemczech przewyższa wszystkie inne stronnictwa. Cesarz Wilhelm oburzony. Socyaliści polscy przybierają odcień narodowy.

W 1894 r. to samo czynią socyaliści norwescy, finlandzcy i francuscy.

Wychodzi III tom „Kapitału“, przyczem okazuje się, że Marks i Engels nie zgadzają się z własnym programem, który utworzył partyę, a tom III z I-ym. Konsternacya wśród dogmatyków.

W 1896 r. socyalizm zaczyna się otrząsać z mechanicznego pojęcia socyologii. Na zjeździe w Gocie podnosi się protest przeciw naturalizmowi w beletrystyce. Socyaliści sympatyzują z indywidualnym modernizmem w sztuce. Teorye angielskie, zbliżone do socyalizmu, wnoszą do niego pierwiastek etyczny.

W 1898 r. cesarz Wilhelm występuje z mową przeciw socyalizmowi, popularyzując ten kierunek i przyspieszając jego rozwój. Liczba posłów socyalistycznych podnosi się z 43 do 56. We Francyi powstają socyaliści „niezależni“ pod wodzą Jaures'a.

W 1899 r. socyalizm austryacki przybiera też barwy narodowe, bez uszczerbku dla ogólnej łączności. Socyaliści wogóle zaczynają się krytyczniej zapatrywać na własną doktrynę, spostrzegając, że teorya Marksa jest przestarzała. Tylko większość niemieckich prowodyrów: Liebknecht; Bebel, Róża Luxemburg, Kautsky i t. p., trwa w bezpłodnym dogmatyzmie. Tymczasem we Francyi socyalizm zdobywa rzeczywisty wpływ na politykę, a w Anglii to, co w nim było pozytywnego, oddawna już tak dalece weszło w życie, że wobec olbrzymich przekształceń, wobec nieustannego polepszania się warunków bytu stanu robotniczego i świetnych wyników osiąganych przez stowarzyszenia zawodowe i współdzielcze, propoganda mętnej i ciasnej doktryny niemieckiego socyalizmu zupełnie straciła grunt pod nogami. W ciągu lat 10, od 1886 do 1896, stowarzyszenia robotnicze współdzielcze w Anglii podniosły swój kapitał z 11 milionów na 23 miliony funtów sterlingów, pomimo, że corocznie wydają znaczne sumy na cele oświaty! *Stan robotniczy nie może tam walczyć z burżuazyą dla tej prostej przyczyny, że sam się już staje burżuazyą*, gdy Niemcy ciągle jeszcze łamią sobie głowy nad dokładnem „zrozumieniem“ Marksa i Engelsa.*)

Niedawno twierdził prof. Sombart, wyłuskawszy jądro z nauki mistrza“, że zrozumiał Marksa lepiej, niż on sam siebie: „Tak pojmuję Marksa — woła on: — to jest głębiej pojęta istota Marksyzmu!“ — a jednocześnie wspomina, że Marks miał niegdyś powiedzieć sam o sobie: „Ja-bo nie jestem marksystą!“ — Obawiam się, że gdyby wstał z grobu, mógłby w ten sam sposób określić swój stosunek do Sombarta, jak niegdyś Hegel do Rosenkranza: „Tylko Sombart mnie zrozumiał, ale i to zrozumiał mnie fałszywie!“**)

---

*) Porów, cenne dzieło dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej „Przełom w socyalizmie“. Lwów, 1900.

**) Porów. Sombarta „Socyalizm a ruch społeczny w XIX stuleciu“. Lwów, str. 87.

(Dokończenie nastąpi).

ną wolę cara. Tego rodzaju wątpliwość jest wykluczoną u każdego wiernego poddanego a tem bardziej u prezydenta ministrow. (Rząd rosyjski w miarę panoszenia się reakcyi staje się coraz bezczelniejszym. Przyp. red.).

Uniwersytety nadal zamknięte.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rada ministeryalna postanowiła, że wyższe zakłady naukowe, których działalność obecnie jest zawieszoną, mają być zamknięte także podczas **drugiego półrocza** r. szkoln. 1905—6. W razie gdyby kierownictwa odnośnych zakładów oświadczyły się za wznowieniem nauki, decyzya odnośna powziętą ma być przez radę ministeryalną.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Ubiegłej nocy aresztowano Radę delegatów robotniczych w liczbie 22 osób. Dokumenty i listy skonfiskowano. Dowiedzionem jest, że ta rada składała się z rewolucyonistów, nie należących do klasy robotniczej, tylko zajmujących się wyłącznie terroryzowaniem robotników i dążących do celów, które nie mają nic wspólnego z kwestyą robotniczą. W kołach rządowych sądzą, że rozszerzanie się organizacyi rewolucyjnej, utrudniono bardzo wskutek tego aresztowania i zabrania dokumentów.

Z Kaukazu.

Tyflis. Armeńskie kobiety z Surau wystosowały do żony namiestnika telegraficzną prośbę o ochronę Armeńczyków przeciw gwałtom Tatarów, oraz przed głodem. Wzrost ruchu rewolucyjnego w okręgach Gari i Duszet w gub. tyfliskiej spowodował zawieszenie stanu wojennego w tych okręgach. Stacye kolejowe aż do stacyi Gori obsadzone są przez wojsko. Oddziały wojska wyruszyły do Michajłowa i Borszolmu. Obsadzenie ostatniej stacyi było koniecznem dla zabezpieczenia dowozu drzewa dla Tyflisu. Kilka stacyj zburzyli chłopi. Tunelu Surau nie można przebyć, gdyż wpuszczono do niego z obu stron lokomotywy bez obsługi. Do Kutaisu zbliża się wojsko z trzech stron.

Rostow n. Donem. Odkryto tutaj fabrykę patronów w której znaleziono cały zapas gotowych patronów i 4 bomby.

ROŻNE TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. „Budap. Hirlap“ donosi o akcyi pojednawczej Weckerlego, że przywódcy opozycyi uważają jego projekt za niemożliwy do przyjęcia. — „As Ujsag“ uważa za możliwe, że będzie utworzone ministerstwo przejściowe.

Budapeszt. „Uj. Mag. Orszag“ donosi: Przewodniczący koalicyi Kossuth wyraził Polonyi'emu ubolewanie z tego powodu, że zbierał w kołach stronnictwa podpisy na dekoracyę, by sejm w razie ponownego odroczenia 1 marca dalej obradował. Polonyi oświadczył, że nie może tej akcyi poniechać, ponieważ leniwe i ospałe postępowanie przewodniczącego komitetu w tej sprawie wywołało znaczne niezadowolenie w łonie stronnictwa.

Przed wyborem prezydenta Francyi.

Paryż. Deputowani i senatorzy rozmaitych grup lewicy udali się wczoraj popołudniu do pałacu luksemburskiego celem dokonania próbnego głosowania w sprawie wyboru prezydenta republiki. Prezydent senatu Fallier s otrzymał **416** głosów, zaś prezydent Izby dep. Doumer **191**. 43 głosy były rozstrzelone.

Paryż. Ponieważ Fallières przy wczorajszem próbnem głosowaniu otrzymał większość oddanych głosów, postawiony został jako kandydat republikański do dzisiejszego wyboru prezydenta Francyi.

Francya a Wenezuela.

Londyn. „Daily Mail“ donosi, że francuski okręt wojenny odpłynął do Laguaira, gdyż Francya Wenezueli oświadczyła, iż nie życzy sobie przywrócenia stosunków dyplomatycznych. Obronę francuskich interesów w Wenezueli objął poseł amerykański.

Wybory w Anglii.

Londyn. Pisma liberalne piszą, że zwycięstwo wyborcze sobotnie jest największym przewrotem politycznym w Anglii jakie miał miejsce od r. 1832, który równa się końcowi cel protekcyjnych. Z rezultatu sobotniego wynika, że kandydaci **socyalistyczno-robotniczy otrzymali 63.000 głosów** (w r. 1900 otrzymali oni w tych samych okręgach 20.000 głosów).

Konferencya marokkańska.

Algeciras. Przybyli tutaj już także i rosyjscy, oraz marokkańscy delegaci na konferencyę marokkańską. Przyjęto ich z honorami wojskowymi.

Bawi tutaj bardzo wielu sprawozdawców pism angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich.

Madryt. Omawiając konferencyę w Algeciras „Heraldo“ oświadcza, że solidarność partyj socyalistycznych Niemiec, Anglii i Francyi najlepszą jest gwarancyą pokoju.

Waszyngton. W senacie senator Bakon zaprotestował przeciw udziałowi Ameryki w konferencyi marokkańskiej, bo uważa to za niepotrzebne.

Algeciras. Z wielu stron zapewniają, że na konferencyi jedno z mocarstw zgłosi wniosek, aby obrady zagajono oświadczeniem co do ustanowienia zasady „otwartych drzwi“ w Marokku, bo wszystkie mocarstwa zastąpione na konferencyi mają w Marokku interesy handlowe. Oświadczenie zasady „otwartych drzwi“ z pewnością wszystkich zadowolni. Zdaje się potwierdzać, że Niemcy zrzekły się postawienia wniosku o podział Marokka na strefy w celu wykonywania nadzoru policyjnego, albowiem wniosek ten nie miałby widoków przejścia. Zdaje się, że Niemcy sprzeciwią się wnioskowi, któryby dążył do objęcia władzy w Marokku przez Francyę lub przez nich samych. Sądzą, że Niemcy mają zamiar zgłosić wniosek o neutralność Marokka. Wniosek ten jednak nie ma widoków przyjęcia, bo mocarstwa mające interesy na Morzu Śródziemnem, zwłaszcza Francya, sprzeciwiłaby się mu.

U wszystkich delegatów, znających stosunki marokańskie panuje jednomyślne przekonanie, że przez konferencyę bez względu na jej wynik, sytuacya się polepszy. W kraju samym konferencya wywołała niezadowolenie, bo Marokańczycy są niezadowoleni, że mocarstwa mięszają się do ich państwa.

Algeziraz. Pierwsze posiedzenie konferencyi marokkańskiej odbędzie się dzisiaj o godz. 3-ciej po południu.

Ofiara lawiny.

Insbruk. Poszukiwania za Niemcem Beckerem, teologiem, który na wycieczce w góry został zasypany przez lawinę, dotychczas nie dały rezultatu. Lawina była bardzo wielką i spadła z wysokości 1000 metrów. Trafiono na ślady krwi, wobec czego można przypuszczać, że Becker zginął.

Trzęsienia ziemi.

Mesyna. Dzisiejszej nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund.

Reggio di Calabria. Dziś o godz. 1·28 w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi. Trwało 10 sekund. **Większa część ludności w panicznym strachu zaczęła opuszczać mieszkania i miasto**. Z innych miejscowości donoszą również o trzęsieniu ziemi.

Z ostatniej chwili.

Śluby. W kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony dziś został związek małżeński p. Romana Sicińskiego, inżyniera górniczego z panną Józefą Dzierżyńską, oraz dra Franciszka Dzierżyńskiego, adwokata krajowego z Niska, z panną Jadwigą Delembianką.

Rocznica powstania styczniowego. Z powodu rocznicy styczniowej tutejszy „Sokół“ urządza w niedzielę dnia 21 b. m. uroczysty wieczór w swej sali. Odczyt wygłosi prof. Stanisław Kozłowski; deklamacyę wypowie artystka teatru miejskiego p. Sulima; duet odśpiewają pp. Bolesław Walewski i Antoni Issakowicz; ostatni odśpiewa także sam kilka pieśni. Bilety są do nabycia w handlu Zajączka i Lankosza przy linii A-B.

Masoni u steru rządu włoskiego. Trzej nowi ministrowie włoscy zajmują wysokie stanowiska w zarządzie włoskiej sekty wolnomularskiej. Są nimi „bracia“: Fortis, Finocchiaro-Aprile i De Marinis. Dwaj pierwsi należą do najwyższej rady Wielkiego Wschodu; trzeci ma miano „venerabile onorario“ loży Romagnosi.

Niewolnictwo w Afryce. Zniesione we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach niewolnictwo odżyło w Afryce w Transwaalu, gdzie sprowadzanych do robót w kopalniach Chińczyków traktuje się jako ludzi, pozbawionych osobistej wolności, torturuje się ich i katuje w sposób niesłychanie okrutny. Sprawę tę poruszył nawet w parlamencie angielskim minister Burns, podniesiono ją też w kilku pismach. Wówczas pojawiły się w odpowiedzi notatki zaprzeczające tym wiadomościom. Były one jednak prawdziwe i obecnie zgłasza się wielu Anglików, którzy przebywali w Transwaalu i stwierdza, że doniesienia o torturowaniu kulisów były prawdziwe i podają mnóstwo szczegółów.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek Nr. 5

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 11

Najprzedniejszą herbatę **Ceylon**

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną: **„PALMA"**

importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie Kor. 1·40 Nr. I, 1·20 „ II za 1 paczkę 125 gr. netto (przy odbiorze 1 Kg. naraz, franco opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.).

poleca

A. HAWEŁKA

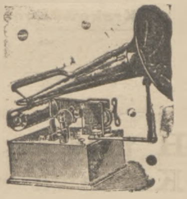
ces. i król. Dost. Dworu Austr. Węg. i król. Grecyi

w Krakowie.

Do nabycia na składzie:

W Wiedniu: F. Tommasoni, Wollzeile 12. **Biała:** L. Dubowski. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicza W-wa. **Zakopane:** Spółka handlowa. **Jarosław:** Jan Link. **Wadowice:** Jan Hołojewski. **Husiatyn:** St. Strachowski. **Jasło:** W. i K. Knebel. **Kęty:** L. Bier. **Rzeszów:** Zgórek i Karpiński. 37

ROZKOSZ W DOMU.



Jedynym najtańszym środkiem zaznajomienia się z mową, śpiewem i muzyką najsławniejszych ludzi jest **fonograf,** wspaniale powtarzający głosy. Umieszczony na drewnianej skrzynce polerowanej, wszystkie części metalowe są niklowane, z dużą tubą, niklowaną membraną oraz z 6 wałkami tylko K. 20·—. Wałki po K. 1·— za sztukę. Zamówienia przyjmuje:

Kapellner i Holzer, Dom eksportowy, Kraków, ul. Dietlowska 67/15. Na żądanie wysyłają illustr. cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 77

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście „Austro Americana".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

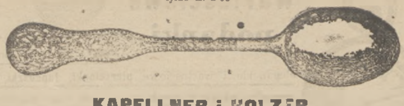
Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 483

Łyżeczki do czarnej kawy, ozdobnie złocone i misternie grawirowane, sztuka 22 h., tuzin K. 2·60. 9 sztuk tych samych w efektownej kasetce, nadającej się na podarki ślubne lub okolicznościowe tylko K. 3·60

Rzadka sposobność!



Rzadka sposobność!

KAPELLNER i HOLZER

dom hurtowny, KRAKÓW, ulica Dietlowska 68/15.

Na żądanie wysyłają illustrowane cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent** wraz z pięknym łańcuszkiem zł 1·95, trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10, — do nabycia



w składzie Ignacy Cypres, Kraków Floryańska 49.

Cenniki darmo. 7

Rewolwer srebrny

pierwszej jakości

Nowość!



Nowość!

jako wisiorek do zegarka, oddający nader silny strzał wraz z 24 patronami (kaliber 2 mm.) K. 1·70, — jedna hilza z 24 ślepemi patronami 30 hal. Do nabycia jedynie u firmy **Kapellner i Holzer,** Dom eksportowy, Kraków, ulica Dietlowska 68/15. Na żądanie wysyłają illustr. cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 78

Egzaminowanego podkuwacza

koni i zręcznego w wyrabianiu podków poszukuje na stałe miejsce i za dobrem wynagrodzeniem

Jan Komorek

majster kowalski, w Bielsku ul. Blichowa 1, 19. 84

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy. Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie ceny niskie. 96

Wyborny miód deserowy kuracyjny 6 kor. i 6 kor. 60 hal. za 5 klgr. franko. Miód w plastrach 1 klgr. **2 kor.** Za blaszanki zwracam 60 halerzy. **Korzeniewicz;** emeryt. nauczyciel **Iwanczany.** 415

Tylko krótki czas.



Za tę cenę jeszcze nie było.

Ozdoba dla każdego pokoju!

Tylko ... z ... fabryki udało mi się tanio kupić 8000 **dywaników ściennych** 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI

ze obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w śliczsnych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty itp. wysłać po złr. 2·50 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

Pierwszy morawski wysyłkowy dom towarów 440

Iulius Holtasch, Gödlng Nr. 146 (Morawy)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Holtascha w Gödingu.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; prosze o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 41 po złr. 2·30.

Z poważaniem Franciszka Löschner ochmistrzyni.

Kto chce uprzyjemnić sobie chwile wolne od pracy

niechaj sobie kupi koncertową harmonikę (nr. 3987) 20 tonowa dzwonkami za K. 1·10, w lepszym gatun. u K 1·50. Harmonijka bez dzwonków 36 hal.



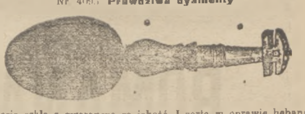
KAPELLNER i HOLZER
Dom eksportowy
Kraków,
Dietlowska 68/15.

Na żądanie wysyłają cenniki illustrowane zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 72

50% taniej. K. ROMAN, FRYZYER, KRAKÓW, SZEWSKA 21.

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 złr. z czesaniem włosów po 1 złr. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898.

Nr. 4093 **Prawdziwe dyamenty**



do cięcia szkła z gwarancyą za jakość. I sorta w oprawie hebanowej K. 2·20, II sorta w oprawie kościanej K. 3·20, III sorta w pięknej oprawie kościanej, ząbkowanej do łamania naciętego szkła tylko K. 5. **Kapellner i Holzer,** Dom eksportowy, Kraków, ulica Dietlowska 68/15. Na żądanie wysyłają illustr. cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 73

Zbrodnię na swoim zdrowiu

popełnia każdy elegancki mężczyzna, szanujący cery swojej twarzy, skoro goli się u golarza brzytwą używaną dla wszystkich. **Każdy powinien mieć własną brzytwę** lub **maszynkę do strzyżenia włosów:**



Nr. 4031. **Prawdziwa brzytwa „Solingen"** z czarną rękojeścią i pięknie polerowanem ostrzem za K. 1.—, w lepszym gatunku za 1·50, wyżłobiona (Hohlschiff) dobrze obciągnięta K. 3·—. Znakomita w świetnem wykonaniu K. 5·—. Nr. 4032. Pasek do obciągania, dwustronny w żelaznej ramce ze śrubą za K. 1·40; pasek z najlepszej skóry z pięknym niklowym garniturem po K. 2·50, 3·50, 5·—. Nr. 4033. **Maszynka „Solingen" do strzyżenia włosów** doskonale niklowana, z 3 grzebieniami do nasadzania dla długości włosów 3, 7, 10 mm. Powinna się znaleść w każdej rodzinie, gdyż przy dwóch dzieciach wypłaca się już po kwartale. Każdy może odrazu strzydz. Cena nadzwyczaj umiarkowana, bo za kompletną sztukę K. 8·—, w lepszym gatunku K. 10·—.



Do nabycia jedynie u firmy:

KAPELLNER i HOLZER, dom eksportowy, Kraków, Dietlowska 68/15.

Na żądanie wysyła illustr. cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie 76



Wartościowe podarki





Najtaniej poleca: **zegarki, zegary, budziki**, oraz eleganckie i wartościowe **pierścionki, łańcuszki, broszki, kolczyki** i wszelkie inne **wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane

Emil Goldwasser w Krakowie ul. Grodzka 58.

Mam na składzie: łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze i inne wyroby z chińskiego srebra. 456

Bogato ilustrowane **polskie cenniki** wysyła na żądanie darmo.

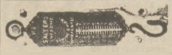
Nakładem Księgarni Katolickiej 12a
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE
ulica św. Jana 6, wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.

MODLITEWNIK KATOLICKI

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 406 w 32-ce). Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowymi czcionkami w formacie małym kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pasowe 3 kor. i 60 hal., w oprawie miękiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe 5 kor. i 50 hal., w takiejże oprawie brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 koron, w takiejże oprawie brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 koron i 50 halerz. i w rozmaitych droższych oprawach. Tamże wyszedł:

NAJTAŃSZY PRZEWODNIK po Krakowie. — Cena 20 halerzy.

RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK
KALODERMIN
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
CENA: 60h.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI"
KRAKÓW, STRADOM 7.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!
25



Każdemu gospodarstwu niezbędną jest Nr. 4077. ręczna **waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (24 funtów). Cena 60 hal.

KAPELLNER I HOLZER,
Dom eksport. wy. Kraków, ulica Dietlowska 68/15. Na żądanie wysyła cenniki illustrow. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 74

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) 381 poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej.

Fortepianista. Stroi, reparuje fortepiany, pianina sumiennie i tanio. Karmelicka 17, stróż wskaże. 29

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem [illegible] (z marką ochronną) z zakupionych 12 [illegible] moich wyborowych [illegible] mieszania palonej kawy patentowaną [illegible] hermetyczną, hygieniczną [illegible] i oszczędzającą [illegible] do przechowywania kawy zwaną:

„CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

Po zniżonych CENACH poleca Największa w okolicy Krakowa

Parowa Fabryka Wódek Polskich

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.

Sklepy fabryczne:

Kraków, Floryańska l. 32, Tel. 605 i Zwierzyniec „Pałac" 20 Tel. 77 tuż za rogatką.

Za rogatką taniej!

Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

466

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie